

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“  
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę  
i sobotę.  
Kosztuje kwartalnie w drukarni  
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-  
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od  
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy  
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“  
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w  
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

## Na nowy kwartał

można jeszcze »Gazetę Olsztyńską«  
zapisywać na wszystkich pocztach lub  
u listowego, który co dzień do każdej  
wioski przychodzi.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym  
dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje  
na wszystkich pocztach tylko 75 fen.  
kwartalnie, z odnośzeniem w dom  
przez listowego 1 markę. Numera na  
okaz wysyłamy na żądanie.

## Pamiętajmy o Czytelniach ludowych.

Zima się zbliża, roboty w polu na  
ukończeniu, a rolnik i robotnik wiejski  
po znojnym i pełnym upalenia dniach  
pracy na dworze zmuszony będzie  
częściej przesiadywać pod strzechą do-  
mową przy ciepłym ognisku. Praca  
wprawdzie jest i zimą, bo kiedyby  
jéj nie było, ale jest i wiele czasu  
wolnego, którego czasem jak to mó-  
wią »nie ma czém zabić«. Dnia coraz  
mniej, wieczory długie, więc czego się  
jąć?

Jest piękna rozrywka, którą wielu  
zna, a którą znać i pokochać powinni  
wszyscy, to jest **czytanie**. Wyna-  
lazek druku jest wielkim dobrodziej-  
stwem od Boga, bo przez czytanie  
dobrych książek i gazet kształci się  
umysł i serce, a duch podnosi się do  
Stwórcy, w którego ręce znajdują się  
losy tak pojedynczego człowieka, jak  
całych narodów, tak maluczkich i  
biednych, jak i wielkich mocarzy tego  
świata. Dobra książka to oświaty-  
kaganiec, która w głowie robi jaśnie-  
j, a w sercu czulej, która poucza Boga  
i bliźnich miłować, kraj swój i mowę  
ojczystą szanować, cudzego nie pra-  
gnać, a swego nie dać.

Chlubne też zadanie ma w Pozna-  
niu istniejące Towarzystwo Czytelni  
ludowych, które zajmuje się szerze-  
niem książek polskich a z nim słowa  
polskiego we wszystkich polskich  
dzielnicach pod panowaniem pruskim.  
Należą do tego Towarzystwa wielcy  
panowie polscy, szlachta, duchowień-  
stwo, mieszczenie i lud, a każdy we-  
dle możliwości składa swą ofiarę na  
książki. Daje bogaty dziesięć marek  
— biedny dziesięć fenygów — a  
wszelkie ofiary mile są przyjmowane,  
bo głód duchowy wielki i trzeba go  
wciąż zaspakajać nowymi książkami.  
Niestety, jak wszędzie, tak i tu, po-

trzeba jest większa, niż dostatek, wię-  
cej trzeba wydać, niż się zbierze. Na  
pochwałę naszego ludu polskiego po-  
wiedzieć trzeba, że wszędzie bierze się  
chętnie i gorliwie do czytania, że i  
zapasy książek nie wystarczają.

I u nas na Warmii Towarzystwo  
Czytelni ludowych założyło coś 52  
czytelnie, które posiadają dość zna-  
czny zapas książek. Niejeden z gor-  
liwszych Czytelników już po kilka ra-  
zy jedną i tę samą książkę przeczy-  
tał, a wyczekuje świeżych. Jak ciało  
wymaga pokarmu, tak i duch żądny  
wiedzy i oświaty dopomina się o swoje.  
Ale z kąd brać książek, kiedy i Za-  
rządowi Towarzystwa Czytelni ludo-  
wych funduszy nie staje?

Oto łatwy sposób. Kto chętnie czy-  
ta, niech nie zapomina o tem, że i  
książki kosztują pieniądze, a na tyle  
tysięcy ludzi, co się po książki zgła-  
szają, kosztują one grube tysiące.

Spółceństwo nasze biedne, wiel-  
kich panów, coby tysiące ofiarować  
mogli, wcale prawie nie ma. Ale dla  
tego jeszcze nie potrzebuje Towarzy-  
stwo Czytelni ludowych upaść. Jest  
przecież nas tylu, co nieraz trojak  
wydamy na rzecz niepotrzebną, a cza-  
sem i szkodliwą. Czy nie lepiej ten  
trojak ofiarować na Czytelnie ludowe  
i wiaść książkę do ręki, z której żo-  
nie, dzieciom i domownikom można  
przeczytać coś ciekawego i pouczają-  
cego. Niech każdy ofiaruje, na wiele  
go stać, a z trojaków urosną marki,  
za które niejedną sprawi się książkę  
na zaspokojenie głodu duchowego  
tak naszego jak i naszych braci.

Czytajmy więc — ale i składajmy,  
a nie pozwólmy upaść tak zasłużonemu  
około oświaty ludowej Towarzystwu.  
Teraz zwłaszcza, gdzie niejeden pre-  
dzój jest przy groszu:

Pamiętajmy o Czytelniach ludowych!

## Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Socjaliści w całych  
Niemczech zamierzają rozwinąć ener-  
giczną agitacją przeciw podatkowi  
na tytoń. W tym celu zamierzają po-  
dzielić Niemcy na 14 wielkich ob-  
wodów agitacyjnych. Pisma ulotne  
przeciw podatkowi temu mają być w  
całych masach rozrzucone po wszy-  
stkich miastach a nawet wsiach. Ró-  
wnież w Berlinie zamierzają zwołać  
wielki kongres przeciw tytoniowi. So-  
cyjaliści będą chcieli przy tej sposo-

bnosci przy jednym ogniu 2 piecze-  
nie upiec. Przy agitacji przeciw rze-  
czonemu podatkowi będą się też sta-  
rali przyciągać ludzi do swego obozu  
socjalistycznego.

— W Berlinie zaszła rzecz bar-  
dzo niezwykła. W nocy z soboty na  
niedzielę między godziną 12 a 1 za-  
alarmowano drugi batalion czwartego  
regimentu gwardyańskiego, rozkazano  
nasadzić bagnety i rozdano między  
żołnierzy po 50 ostrych naboi. Na-  
stępnie cały batalion udał się na po-  
dwórce szkoły artyleryjskiej (Oberfeu-  
erwerkerschule), gdzie im 180 podo-  
ficerów i sierżantów tejże szkoły oto-  
czyć i do fortecy magdeburgskiej od-  
wieść rozkazano. Powodem areszto-  
wania owych 180 podoficerów miała  
być niesubordynacja czyli nieposłu-  
szeństwo, jakiego się dopuścili wobec  
rozkazów przełożonego szkoły majora  
v. Stetten. Tejże nocy o w pół do 11  
hałasowali podobno po gankach szko-  
ły, podpiwszy sobie, a kiedy dyre-  
ktor ukazał się między nimi i naka-  
zał się im uspokoić, zapomnieli się  
tak daleko, że krzyczeli i nie chcie-  
li usłuchać. Dyrektor widział się zmu-  
szonym nawet dobyć szpady. Przy  
aresztowaniu miał podobno także  
ktoś z okna krzyknąć: Niech żyje  
anarchia! Przy poszukiwaniu dokona-  
nem w izbach zajmowanych przez o-  
wych podoficerów artyleryjskich zna-  
leziono podobno także liczne pisma  
w których się o swych przełożonych  
wyrażają w ubliżający sposób. W nie-  
dzielę rano przyaresztowano jeszcze  
kilkunastu podoficerów, tak że ogól-  
na liczba uwięzionych przechodzi 200.  
Mówią, że przyczyną dalszą areszto-  
wań są dążności socjalistyczne, jakie  
się zakorzeniły wśród uczniów szko-  
ły artyleryjskiej, ale trudno na razie  
powiedzieć, czy i ile w tej pogłosce  
prawdy.

— W ostatnich czasach nie było  
nieomal tygodnia, żeby gazety nie do-  
nosiły o sprzeniewierzeniu pieniędzy z  
kas miejskich i to nawet o bardzo  
znaczne sumy, jak w Frankfurcie,  
gdzie kasyer sprzeniewierzył jakie 7



do 8 set tysięcy marek. Niektóre gazety domagają się przeto, aby rząd kazał zrewidować wszystkie kasy w kraju. i to, o ile możności w jednym i tym samym dniu. Inaczej zaufanie do kas miejskich zaginie zupełnie.

**Francya.** W Paryżu odbyła się tymi dniami ohydna komedia chrztu bezbożnego kilkunastu dzieci naraz. Aktu tego dokonał jeden z przywódców anarchistycznych, który dzieci ochrzcił — jeżeli to chrzczeniem nazwać można — w imieniu „wolności i braterstwa“ na wolnych obywateli międzynarodowej republiki, poczem chrzestni i świadkowie udali się do poblizkiego szynku i zapili całą sprawę. I dziwić się potem, że we Francyi kwitnie anarchizm, którego ofiarą padł już nawet sam prezydent. Będzie jeszcze gorzej, jeżeli się lud cały nie upamięta!

**Rzym.** Piszą, że Ojciec św. zaprosił do siebie patriarchę armeńskich unitów, ks. Azarian, celem naradzenia się co do środków i sposobu, aby połączyć ze sobą Kościół rzymski i Kościół wschodni. Połączenie to jest jednym z najważniejszych zadań, jakie sobie Papież Leon XIII postawił. Patriarcha, który ma niebawem do Rzymu zawitać, jest wedle ogólnego zdania najodpowiedniejszym do tego mężem i może się istotnie przyczynić do przeprowadzenia chwalebego zamiaru. Jest to ten sam patriarcha, któremu sułtan turecki polecił zeszłego roku, aby wyraził Ojcu św. w jego imieniu życzenia pomyślności i wręczył podarek z powodu jubileuszu biskupiego, — jest więc Ojcu św. osobiście znany. Pa-

### Króli gosposia.

(Dalszy ciąg.)

Zarłoków? Co to jest? — zapytał zdziwiony goniec, który tymczasem był wszedł do kuchni.

— No, dworaków i tych pajaców i skoczków, co to jak pchły wyskakują w tyle za powozem i myślą przytem, że są Bóg wie czem. No, nie gap się asan na mnie, jak wół na malowane wrota — krzyknęła na oniemiałego z podziwu gońca — mam nos w pośrodku twarzy, i ręce i nogi tam gdzie być powinny!

Goniec wymykał czempredzej. Ojciec i córka — boi ta, najpiękniejsza na całą okolicę, Marynia, przybiegła na wiadomość o przybyciu króla, okrutnie się zafrasowali. Jeżeli matka i dziś będzie tak grubiańską jak zawsze, cóż z tego będzie? Przed pięknymi oczętami Maryni odślaniały się straszliwe obrazy przyszłości, jak to: obraza majestatu, więzienie, szubienica i przynajmniej forteca; i właśnie zamierzała uprosić

tryarcha ma swą rezydencją w Konstantynopolu, stolicy Turcyi.

### Rodzice polscy ucście dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

### Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** Szewe H. nie chciał opuścić swego mieszkania, które komu innemu już wynajęte zostało. Gdy nowy lokator wszedł do mieszkania, rzucił się H. na niego z toporem i zranił go dość niebezpiecznie w twarz. Napastnika aresztowano.

— Z powodu ustania cholery w Gryźlinach zniesiony został zakaz wzbraniający mieszkańcom tej wioski przybywania na targ do Olsztyna.

— Pewnego człowieka aresztowała policja i chciała odprowadzić do więzienia. Na rynku rzucił się on jednakże na ziemię i począł udawać waryata. Z trudem wielkim udało go się odprowadzić do więzienia.

— Z dniem 1-go października r. b. weszło w życie nowe prawo dla lokatorów i właścicieli domów, które już w jednym z ostatnich numerów podaliśmy. Prawo to jest dla właścicieli domów gorsze, bo dawniej było wolno właścicielowi zamknąć drzwi mieszkania i nie wydać żadnych rzeczy lokatorowi, jeżeli tenże komornego nie zapłacił. Teraz nie wolno takich rzeczy, które są potrzebne, jak ubranie, sprzęty domowe, nawet jednej krowy lub dwóch kóz, a rzemieślnikom ich statków, urzędnikom książek itd. zabierać za myto. Kto więc tylko najpotrzebniejsze rzeczy będzie miał w mieszkaniu, temu nic zabrać nie będzie wolno i będzie mógł niejeden miesiąc darmo mieszkać. Niech więc gospodarze i właściciele domów przed takimi »taniami« mieszkańcami za czasu się strzeżają.

\* **Rotflis.** We wtorek rano o 6

matkę, aby dziś przynajmniej była cokolwiek grzeczniejszą, gdy odgłos trąbki pocztowej zwiastował przybycie dostojnych gości. Gospodarz z Marynią wybiegli czempredzej przed dom, a gospodyni najspokojniej w kuchni zabrała się do przyrządzania ryb.

Łaskawie i uprzejmie odpowiedział monarcha na powitanie gospodarza i córki, ale daremnie szukało oko jego gospodyni, dla której właśnie przybył. „Może się ubiera“, pomyślał sobie i przyjął podane sobie na zakąskę owoce. Ale minuta po minucie uchodziła, a słynna gospodyni się nie pokazywała.

— Oto ma W. Król. Mość pierwszą próbkę jej grubiaństwa, — zauważył generał Haller, który był w towarzystwie króla.

Król sam uważał, że to zbyt wielki despekt dla jego osoby, a gdy na pytanie, gdzie żona, zakłopotany gospodarz wyjąkał, że w kuchni zatrudniona jest przyrządzaniem ryb dla Najj. Pana, rozkazał król fliegiel-

wybuchł tu na wybudowaniu u posiadziela Kuhn na szopie ogień, który w krótkim czasie wszystkie budynki gospodarze w gruzy obrócił. Dom mieszkalny łatwo można było uratować, gdyby była sikawka w miejscu. W braku tejże i dom mieszkalny stał się pastwą płomieni. Uratowano tylko stojący na boku mały chlew murowany. Żywy inwentarz, oprócz owiec i cielęcia, uratowano, podczas gdy większa część wozów, sprzętów gospodarczych i maszyny stały się pastwą płomieni. K. ponosi znaczną stratę, gdyż był nisko tylko zabezpieczony.

\* **Brunswald.** W zeszłą niedzielę zmarła tu nagle w kościele wdowa i gróźka Maryanna Klimek. Ksiądz proboszcz zdołał jej jeszcze udzielić rozgrzeszenie i ostatnie Olejem św. namaszczenie.

\* **Nibork.** We wsi Grünfliess (?) spalił się zeszłego tygodnia dom wyrobniczy, w którym zginęło w płomieniach dwoje dzieci, chłopiec 2-letni i dziewczynka 5-letnia. Matka, która dzieci zamknęła, kopała tylko o 100 metrów od domu kartofle, widziała też dym, ale sądziła, że pochodzi on z komina. Gdy zobaczyła płomienie i poskoczyła z pomocą, już było za późno. Zapewne bawiły się dzieci zapalkami i ogień wznieciły.

\* **Grudziądz.** Straszne morderstwo popełniono w Engelsfelde (?) pod Nicwaldem. Nieco za wsią stoi tam chata, w której mieszkali małżonkowie Grojerowie. Mąż liczył 79, żona 59 lat. Zeszłego poniedziałku rano znaleziono obojga małżonków, leżących bez życia i we krwi przed łóżkiem. Oboje mieli potrzaskane czaszki jakimś tępym, ciężkim narzędziem. Morderca musiał ciężko bić ich po głowie, gdyż ściany były krwią opryskane. W izbie było wszystko poprzewracane, pościel powyrzucana na podłogę i wszystkie szafy pootwierane. Morderca zabrał 10 marek. Mały piesek

adjutantowi zawiadomić ją, że ją król wraz z rybami pragnie widzieć. Adjutant sam ciekawy poznać tę kobietę, dla której król umyślnie przyjechał, pospieszył do kuchni.

— Czy pani jesteś gospodynią? — zapytał.

— Przecież nie gospodarzem.

— Jego Królewska Mość pragnie ją widzieć.

— Ale ja nie pragnę jego widzieć, zanim ryby nie będą gotowe.

— Król jest panem, — zauważył adjutant, — jemu wolno rozkazywać, a my powinniśmy słuchać.

— To wasz obowiązek panie lokaju.

— Jestem fligieladjutantem króla.

— Co mi tam, fligiel albo figiel! Tu w moim domu nikomu nie wolno rozkazywać.

— Co? nawet królowi?

— Ani królowi, jeżeli coś nierozsądnego rozkazuje. Ale takim głupim on nie będzie, aby wprzódy ryb żądał, a potem chciał abym uciekała z kuchni, gdy ryby już mają iść



pokojowy wszedł ze strachu pod łóżko i rano spostrzeżono go trzęsącego się i skomlącego. Gdyby pies mógł mówić, wydałby mordercę. Śledztwo zostało już wytoczone.

\* **Złotów.** W Lutowie wybuchł zeszłego wtorku wieczorem wielki pożar u gospodarza S. Spalił się doszczętnie dom mieszkalny i jedna stajnia.

\* **Bydgoszcz.** Dnia 2-go b. m. minęło sto lat od chwili, w której generał polski Henryk Dąbrowski pobił Prusaków pod Bydgoszczą, zdobył miasto i zabrał ich wodza Sekulego do niewoli. W walce tej odznaczyli się generałowie Madaliński i Rymkiewicz. W bitwie tej stracili Prusacy 100 zabitych, 50 rannych, a 400 dostało się do niewoli. Polaków zabitych było 25.

\* **Bydgoszcz.** Zeszłego poniedziałku po południu wydarzyło się tutaj nieszczęście na podwórzu kamienicy nr. 37 przy ul. »Schwedenbergstrasse.« Wyprowadzał się tam jeden lokator i gospodarzowi P. nie zapłacił komornego. Gospodarz pokłócił się z komornikiem, a od kłótni przyszło do bijatyki. Obaj pochwycili się na podwórzu za bary i następnie obaj padli na ziemię. Zapomnieli przy tem, że na podwórzu była otwarta studnia, do której obaj się wkułnęli. Lokatorowi udało się wyratować, ale gospodarza wyciągnęły inne osoby już trupem.

\* **Z Sztumskiego.** W poniedziałek po południu powołano z Sztumu straż ogniową do Sztumskiej wsi: ogień wybuchł w zabudowaniach dzierżawcy probostwa p. Barcka. Budynki pokryte słomą stały się wnet pastwą płomieni. Spaliły się: dom mieszkalny, dwie stodoły, obora i stajnia, oraz cały martwy i żywy inwentarz, zapasy zboża i paszy. Budynki były nisko zabezpieczone. kry gnane wiatrem zapaliły także zabudowania sąsiedzkie p. Mani. Straży pożarnej udało się zaledwie ura-

na ogień a tłuszcz kipi. Powiedz pan swemu panu, że tego nie zrobię; bo by od razu było po mojej reputacji jako najlepszej kucharki ryb.

Adjutant rad nierad powrócił z tą odpowiedzią. Król Maksymilian uśmieł się serdecznie, i aby żart doprowadzić do ostateczności, wysłał generała Hallera z rozkazem, aby gospodynią natychmiast sprowadził.

Jenerał postanowił postąpić sobie po żołniersku, i dla tego wszedłszy do kuchni, krzyknął grzmiącym głosem: w

— Jego Królewska Mość rozkazuje, abys waćpani natychmiast przysłała do izby!

Ale jenerał się zawiódł; śmiech był odpowiedzią na ten rozkaz.

— Dla czego się waćpani śmiesz? — krzyknął jenerał rozjątrzony, waćpani masz przyjść do izby, bo król chce z nią pomówić.

— No, jeżeli król jegomość nie może się doczekać — była spokojna odpowiedź gospodyni — to niech przyjdzie do mnie do kuchni.

tawać dwie pełne stodoły. Ponieważ ogień wybuchł w zamkniętej stodole, więc przypuszczają, że ogień podłożono.

\* **Sztum.** Jak »Erimland. Ztg.« donosi, otrzymał hr. Sierakowski z Waplewa, który podczas bytności pary cesarskiej sprawował urząd szambelana królewskiego, od cesarzowej prócz obrazu olejnego fotografię w formacie gabinetowym z własnoręcznym podpisem cesarzowej.

\* **Z Swieckiego.** W sobotę wieczorem w pobliżu Pruszcza przejechał pociąg pospieszny przywoźcie ubranego człowieka, liczącego około 30 lat; głowa została oddzieloną od tułowia. Zdaje się, iż zachodzi tu samobójstwo. Przy samobójcy znaleziono zegarek, portomonetkę z 60 fen. i białą chustkę do nosa naznaczoną M. H. 11. Z powodu braku papierów legitymacyjnych nie stwierdzono osobistości samobójcy.

\* **W Berlinie** toczy się wielki proces przeciwko lichwiarzom, którzy od ofiar swych brali po 100 procent prowizji, chytrze ludzi w sieci swe napedzając. Chwilowo siedzi w kozie piętnastu obrzyncaczy. Nieomal wszyscy są żydzi, jak to już z nazwisk widać. Są tam wielce zaci panowie: Mendel, Treuherz, Labaschin itd. Polów odbywał się głównie w kołach oficerów, urzędników i złotych paniczów, u których płochość jest wybitną cnotą.

\* **O księdzu Edmundzie Radziwille,** byłym wikaryuszu w Ostrowie, a terazniejszym zakonniku w Beuron, piszą, że niezadługo wyjedzie do Portugalii, by tamże objąć zarząd klasztoru benedyktyńskiego w Eucujaes.

\* **Zabobony** panują jeszcze dość często pomiędzy Niemcami. We wsi Pangritz pod Elblągiem miała wieśniaczka dziecko, okryte wrzodami. Mądra lekarka powiedziała jej, że to są wyrzuty, spowodowane przez nierogaciznę, zatem można je tylko za

— Co? Jego Królewska Mość tu do waćpani do kuchni!

— Ano tak, czemuż nie? — zapytała gospodyni zadziwiona; — wszakże z izby do kuchni ma zupełnie tak daleko, jak ja z kuchni do izby.

— A gdzie szacunek dla króla? Czy to zarówno, czy król do waćpani, albo waćpani do króla przychodzi?

— Naturalnie. Król jest królem a ja gospodynią w Fiszbach. Płacę swoje podatki, nie krzywdzę nikogo, chwalebę Pana Boga, i nie troszczę się ani o diabła, ani o świat cały. Czy pan kapral rozumiał?

— Jenerał! — wrzasnął Haller na śmieć przerażony.

— Ach, jenerał czy kapral, to wsio ryba. Niejeden kapral więcej prochu się nawąchał, jak taki jenerał, któremu pełno gwiazd i krzyżyków dynda na piersiach: ale naturalnie, że wielcy panowie, którzy przy korycie siedzą, najlepsze kąski zjadają.

Tego już było jenerałowi zanadto.

(Dokończenie nastąpi.)

pomocą świń usunąć. W tym celu każała zanosić dziecko do chlewa po zachodzie słońca i tarzać po gnoju. Wieśniaczka spełniała wiernie ten przepis, chociaż zachodziły wielkie przeszkody, gdyż świnię chciały pożreć dziecko. Oczywiście, że ta dziwna kuracya była bezskuteczną.

## ROZMAITOSCI.

**Żona własnego syna.** Z Ungwaru, na Węgrzech donoszą o zadziwiającym tragicznym fatalnym zdarzeniu. Żył w owej miejscowości przed laty bogaty wieśniak Pakusz, który ożenił się z jedną ze swych dziewczek służebnych i miał z nią syna. Kiedy dziecko miało trzy miesiące, zabrała je raz matka ze sobą w pole, gdzie ono znikło bez śladu. Wiele lat od od tego czasu upłynęło. Pakusz umarł, a wdowa po upływie żałoby, wysłała powtórnie za jednego ze swoich parobków. Niedawno jednakże przyszło straszne odkrycie.

Pewna kobieta, Baliczka imieniem, z owej miejscowości zachorowała śmiertelnie i na spowiedzi wyznała księdzu, że za jej sprawą, wdowa po Pakoszu zaślubiła własnego syna. Opowiedziała że kiedy jeszcze była młoda, kochała się w Pakoszu, a kiedy on ożenił się ze swą służącą, ona przysięgła zemstę szczęśliwej rywalce. Ukradła jej syna, oddała na wychowanie do pobliskiej wioski, kiedy dorósł sama mu naraiła służbę u Pakuszków, a potem podmówiła wdowę Pakuszkową, aby wyszła za niego. Wnet potem umarła Baliczka, a ksiądz zgodnie z jej życzeniem odkrył tajemnicę interesowanym. Nieszczęśliwa matka i żona swego syna, dowiedziawszy się o tem po pewnym znamieniu na ciele parobka, przekonała się, że to prawda, poszła na grób Pakusza i otrula się, wypiwszy kwas siarczany. Co się stało z jej synem i mężem, wieść owa nie mówi.

**Dwie królowe.** Na wystawie pszczelniczej w Wiedniu można oglądać osobliwość nigdy jeszcze niewidzianą. Oto w jednym ulu znajdują się dwie królowe, obie jednakię okazałości, a żyją zgodnie ze sobą, czyli że w jednym ulu są dwa osobne królestwa. Co najciekawsze, że te królowe odwiedzają się wzajemnie. Pszczelarze i w ogóle przyrodnicy nie mogą wyjść ze zdumienia.

## Sprzedż drzewa.

We wtorek, 9 października przed południem o 10-tej w Olsztynie, w małej sali hotelu »Kopernika« drzewo na opał z lasu Dywickiego i Wienduga.

## Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 28 września 1894.

Pszonica za 100 kilogramów	12,84—13,36 m.
Żyto . . . . .	10,24 m.
Jęczmień . . . . .	8,69—9,58 m.
Owies . . . . .	10,24—11,44 m.
Siano . . . . .	4,83—6,30 m.
Słoma (prost.) . . . . .	3,36—4,41 m.
Groch (biały) . . . . .	11,29—13,02 m.
Kartofle . . . . .	5,64—6,46 m.
Mąka rżana nr. I za 1 kg.	0,17—0,23 m.

## Ceny targowe w Wartemborku.

Z dnia 29 września 1894.

Pszonica za 85 funtów . . . . .	5,40—5,50 m.
Żyto . . . . .	3,80—4,00 m.
Jęczmień . . . . .	2,80—3,00 m.
Owies . . . . .	2,30—2,50 m.
Groch biały za korzec . . . . .	5,00—5,50 m.
Kartofle . . . . .	1,50 m.
Masło . . . . . funt . . . . .	0,70—0,80 m.
Jaja za 60 . . . . .	2,00 m.



Hurtownie.

# JULIUSZ BLUHM,

Częstkowo.

Rynek 12 (pod sieniami),

W skład sukna, manufaktur, towarów modnych, płótna, trykotów i bielizny,

konfekcyi damskiej i męskiej.

Wszystkie oddziały mego zapasu towarów są na

**porę jesienną i zimową**

jak najbogaciej zaopatrzone i polecam po bardzo tanich, ale ściśle stałych cenach:

**NOWOŚCI**

**NOWOŚCI**

w gładkich i wzorzystych materyach na suknie od najtańszych aż do najlepszych.

Czarne i kolorowe materye jedwabne.

Obsady aksamitne, pluszowe i jedwabne, gładkie i wzorzyste.

Drukowane barchany i flanele.

Firanki, materye na meble, chodniki, dywany.

Portyery i nakrycia na stół.

Derki do podróży i na łoża.

Szale, szarfy i Cachenez.

Parasole w wielkim wyborze.

**Gorsety w tylko dobrze leżących fasonach po różnych cenach.**

Nowo sprowadzone!

**Bawełna** do tkania we wszelkich gatunkach.

Nowo sprowadzone!

Na mój wielki skład

**materyi na ubrania dla mężczyzn**

zwracam szczególną uwagę.

**STAŁE CENY.**

**STAŁE CENY.**

Wskutek zasady sprzedawania „za gotówkę“, przyczem oszczędzam strat różnego rodzaju, jako i wskutek **wielkiego obrotu** jestem w stanie sprowadzać towary z najlepszych fabryk i po tak takich cenach takowe sprzedawać, jak rzeczywiście tylko hurtowne składy sprzedającym z drugiej ręki dawają.

Mieszkam teraz na rynku nr. 11-ty, gdzie dawniej była drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«.

**M. Piontek,**  
mistrz szewski.

**Pomieszkania**

w szczybie, po dwa pokoje, kuchnia i komora, są do wynajęcia u

**P. Klein,**  
ulica Gutsztacka.

## Mój skład

znajduje się teraz: ulica Górna nr. 1-szy, gdzie dawniej był kupiec p. Ryszewski.

**A. Black,**

skład towarów kolonialnych, win, cygar itd.

Polecam się do **farbowania wełny** po każdej cenie, tylko w prawdziwych kolorach, już od **30 fen.** za funt począwszy. Oprócz tego polecam mój skład **bawełny** i materyi na **suknie i fartuchy.**

**J. Silberbach,**

Warszawska ulica 11.

## Ucznia

w naukę **rzeźnictwa** przyjmie zaraz

**A. Kraemer,**  
mistrz rzeźnicki w Olsztynie,  
(ulica Górna).

**Dwóch uczni**

liczących 18 lat, synów porządnych rodziców, przyjmie zaraz lub od św. Marcina w **naukę kowalstwa.**

**A. Babel,**  
mistrz kowalski w Olsztynie  
(ulica Jakóbowa).